

Adam Sawicki*

Zadomowienie – domostwo – dom

Pojawienie się człowieka w świecie złożonym z bytów, które go otaczają, ma charakter niespodzianki dla człowieka i dla tego, co go otacza. Można tak mówić nie tylko w odniesieniu do człowieka jako tej-oto osoby, ale i mając na uwadze człowieka w wymiarze gatunkowym wraz ze wszystkimi swoistościami jego gatunkowości i uwzględniając, że gatunek to coś więcej od sumy jednostek, także tajemnicza więź spajająca te osobowe jednostki. Światowa rzeczy-wistość rozpatrywana jako coś, co jest pierwotnie dane, jest obszarem nieokreśloności, jednak wrastanie w nią, jej przy-swajanie wiąże się z funkcją poznawczego i egzystencjalnego jej różnicowania i hierarchizowania. Człowiek od narodzin aż do śmierci oswaja się z rzeczywistością, ze środowiskiem, w którym los go umieścił. Jest istotą „wrzucaną w świat”, jak to nazywa przedstawiciel filozoficznego egzystencjalizmu Martin Heidegger. W tym znaczeniu jest pielgrzymem, nieustannie wędrującym poszukiwaczem Bożej prawdy, co podkreśla religia chrześcijańska. Ale, warto zauważyć, w hinduizmie czy buddyzmie, z ich nauką o reinkarnacji, to wędrowanie rozciąga się na kolejne wcielenia.

* Prof. dr hab. Adam Sawicki, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.

Pielgrzymowanie nie jest jednak chaotycznym błędzeniem, wiąże się z poszukiwaniem ukierunkowania tej wędrówki, zakłada wysiłek odnajdowania celu. W sensie religijnym ów cel znajduje się w wieczności. Będzie nim czy to Królestwo Boże, czy też stan nirwany. Natomiast ziemskie wędrowanie nie tylko poszukuje owego ostatecznego celu, który oznacza zakończenie niepokoju związanego z niepewnością pielgrzymowania, ale zakłada także to, co moglibyśmy nazwać zatrzymaniem się w podróży. Aby bowiem podróżowanie, pielgrzymowanie było możliwe, potrzebny jest odpoczynek i czas na refleksję nad obranym celem podróży. Czyli można powiedzieć, że człowiek będąc skazany na realizowanie swojej kondycji jako kondycji pielgrzyma (według chrześcijaństwa wynika ona ze skutków grzechu pierworodnego) równocześnie odczuwa potrzebę zadomowienia.

Zadomowienie wydaje się przeciwieństwem pielgrzymowania, które wiąże się przecież z nieustannością przemieszczania się, wędrówką ku kolejnym punktom na szlaku wiodącym w kierunku ostatecznego Celu. Należy tu jednak mieć na względzie, że człowiek realizuje swoje człowieczeństwo zarówno w sferze zewnętrżności, czyli w swoim otoczeniu bytowym i szerokim horyzoncie świata (przestrzeń pozaziemska, wszechświat z niezliczoną mnogością ciał niebieskich), jak i w sferze wewnętrznej, którą określamy mianem *d u s z y*, która z kolei zanurzona jest w świecie *D u c h a*, bytów duchowych. Ta szczególna dwoistość, w której przyszło partycypować człowiekowi, powoduje, że należy problem zadomowienia rozważać biorąc ją pod uwagę. Zakorzenie człowieka na fizycznej ziemi powoduje, że mimo pielgrzymowania jest tej ziemi przypisany; zamieszkuje ją, choć to jego zamieszkiwanie podlega rozległości przestrzeni i upływowi *c z a s u*. Fakt, że loty kosmiczne umożliwiają pobyty poza planetą Ziemia, nie zmienia w istotny sposób tego zdeterminowania. Zadomowienie zewnętrzne tak czy inaczej dopasowuje człowieka do przyrodniczych praw i determini-

zmu tych praw. A jak sprawa przedstawia się od wnętrza ludzkiej istoty? Tutaj mamy do czynienia z determinizmem istnienia, gdyż swoje istnienie każdy człowiek zastaje jako coś z góry danego, nawet jeśli je pojmuje jako dar Boga czy przyrody. Jesteśmy więc zadomowieni w swoim istnieniu. Istnienie to jednak nieustannie rozwija swoje możliwości i wystawione jest na ową zewnętrzność, o której wyżej była mowa. Zewnętrzne okoliczności ludzkiego bytowania wystawiają człowieka na grę konieczności i przypadków. Jego wewnętrzne uposażenie daje mu możliwość zadomowienia się w sobie, które przełamuje niepewność zewnętrzności. Dawno już odkryli to stoicy, a wzmocnili starożytni filozofowie chrześcijańscy, zwłaszcza święty Augustyn.

Heidegger zastanawiał się nad znaczeniem zamieszkiwania. Pojęcie to bliskie jest „zadomowieniu”. Niemiecki myśliciel mówi o przebywaniu człowieka w jakimś metafizycznie rozumianym czworokącie.

Śmiertelni są ludźmi. Nazywają się Śmiertelnymi, bowiem mogą umierać. Umierać oznacza: podołać śmierci jako śmierci. Tylko człowiek umiera, i to nieustannie, tak długo, jak pozostaje na Ziemi, pod Niebem, w obliczu Istot Boskich. Mówiąc: Śmiertelni, myślimy już także Ziemię, Niebo i Istoty Boskie, nie bierzemy jednak pod uwagę prostoty ich wszystkich. Prostotę tę nazywamy czworokątem (*das Geviert*). Śmiertelni są w czworokącie, mieszkając. Zaś podstawowym rysem zamieszkiwania jest zachowywanie. Śmiertelni mieszkają zachowując czworokąt – to znaczy dając wolne pole jego istocie. Zamieszkiwanie zachowuje tedy na czworaki sposób¹.

Zadomowienie, jak i zamieszkiwanie oznacza obecność odniesienia do pewnych stałych wyznaczników ludzkiej sytuacji w świecie. Mimo nieokreśloności, którą niosą ze sobą

¹ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, K. Michalski (tłum.), Warszawa 1977, s. 321–322.

kolejne okoliczności życia, mimo przygodności ludzkiego istnienia człowiek ma poczucie ciągłego odniesienia się do faktu swoich narodzin, do nieuchronności swej śmierci, do świata poza nim, który stawia mu opór albo obdarza pomyślnością, daje się poznać albo ukrywa swe tajemnice. Zadomowienie zatem jest tą stałością odniesienia. I jako takie ma charakter czegoś najbardziej pierwotnego.

Czy jednak zadomowienie nie jest efektem zwykłego przyzwyczajania do życia? Dawid Hume mówił o nawyku jako źródle odbierania rzeczywistości w kategoriach przyczyny i skutku. Taka argumentacja jest dość trafna, jeśli odnosić ją do świata, który podmiot poznający widzi poza sobą. Natomiast trudno zastosować ją do wewnętrznej rzeczywistości podmiotu. Przecież nie przyzwyczajamy się do siebie, bo zanim do czegoś się przyzwyczaimy, już jesteśmy. Zadomowienie jawi się zatem jako ta duchowa, niematerialna strona ludzkiego istnienia, nie będąc przy tym czymś ulotnym, podlegającym prawom fizyki. Jeśli jednak można mówić o zadomowieniu ducha ludzkiego w sobie, to przenosić może on je na świat swego poznania i działania w stosunku do rzeczywistości poza nim. Mamy wtedy do czynienia z czymś, co przypomina rozwiązania proponowane przez Immanuela Kanta, zakładające pierwszeństwo aktywności poznawczej podmiotu. Do tego należałoby dodać aktywność wyrażającą się w zadomowiającym czynie, kierowanym przez poznanie. Zadomowienie zakłada aktywny stosunek do rzeczywistości i wiąże się z aktywnym stosunkiem wobec rzeczywistości, którą podmiot ma poza sobą. Aktywność służy uzyskaniu równowagi i psychicznego oraz duchowego spokoju w podmiotowym wnętrzu. Ale nie tylko o harmonię jednostki tu chodzi. Ludzkie podmioty są ze sobą powiązane w człowieczeństwie, które jest czymś znacznie więcej niż realizacją gatunkowości rozumnego zwierzęcia, jeśli użyć definicji Arystotelesa. Człowieczeństwo to wyraz aktywności Ducha, który wyrywa się z upadłej, obarczo-

nej piętnem wszelkich niedoskonałości Przyrody ku wiecznej Rzeczywistości Transcendentnej. Człowieczeństwo tak rozumiane również wiąże ludzi w ich zadomowieniu i powoduje, że zadomowienie przybiera charakter wspólnoty. W odniesieniu do niej można powiedzieć, że ludzie także zadomowiają się wzajemnie i tworzy się nić powiązań między nimi, które wzmacniają ich siły duchowe.

Zadomowienie, chociaż jest procesem nie przebiegającym bez oporów, trudności i dramatów, nakierowane jest na domostwo i owocuje tworzeniem domostwa. Tu można odwołać się do pojęcia budowania, którego używa Heidegger. Budowanie byłoby realizowaniem domostwa.

Pobyt przy rzeczach nie jest jednak dołączony jako coś piątego do czterech wyżej wymienionych stron zachowywania, wręcz przeciwnie: jest on jedynym sposobem, w jaki dokonuje się, za każdym razem jako jedność, czworaki pobyt w czworokącie. Zamieszkiwanie zachowuje czworokąt, wprowadzając jego istotę w rzeczy. Jednakże rzeczy kryją czworokąt tylko wtedy, gdy one same, jako rzeczy, pozostawione są w swojej istocie. Kiedy tak się dzieje? Wtedy, gdy Śmiertelni otaczają opieką rzeczy samodzielnie rosnące i gdy z rozmysłem wznoszą te rzeczy, które nie rosną same. Opieka i wznoszenie są budowaniem w sensie węższym. Zamieszkiwanie, w tej mierze, w jakiej chowa czworokąt w rzeczy, jest – jako takie przechowywanie – budowaniem².

Posiłkując się myślą Heideggera wyrazić można taką ideę, że tworzenie domostwa jest efektem budowania, do którego potrzebny jest udział rzeczy, i to zarówno tych, które są zastane i tworzą otoczenie działań człowieka, jak i przez człowieka ukształtowane. Mówiąc inaczej, realizacja domostwa wiąże się z nawiązaniem budującego kontaktu i stosunku w odniesieniu do rzeczy. W procesie tworzenia do-

² Tamże, s. 323.

mostwa dokonuje się też proces swoistego przybliżania się do rzeczy i ich niejako osvajania. Rzeczy są wartościowane pod kątem możliwości i warunków kondycyjnych budujących ludzi. Należy jednak podkreślić, że odnoszenie się człowieka do rzeczy, aby faktycznie było wznoszeniem domostwa, nie powinno prowadzić do tego, co można byłoby nazwać urzeczowianiem budowniczego, upodobnianiem się przez niego do rzeczy. Człowiek odciska w rzeczach swój ślad, swój projekt własnego istnienia, jest to jego losem i powołaniem.

Domostwem człowieka jest pewien wyznaczony przez zasięg jego możliwości bytowych obszar będący niejako konsekwencją uprzedniego zadomowienia. „Domostwo” to jest to, co człowiek ogarnia w swojej relacji do bytów poza nim takiej, która daje możliwość ogarniania. Heidegger mówił o „poręczności”. Pojęcie to wydaje się jednak niewystarczające przy analizie sensu domostwa i należałoby mówić raczej o środowisku życia, którego zasięg jest wynikiem ogarniania. Takim środowiskiem życia będą miejscowości, w których przebywam, obszary, które przemierzam, miejsca mego przebywania: domy mieszkalne, miejsca pracy, świątynie, sklepy, miejsca rozrywki itp. Wszystko to stanowi moje domostwo. W odniesieniu do poszczególnych ludzi różny może być jego zasięg. Zależy to na przykład od tego, czy ktoś jest podróżnikiem, czy prowadzi życie osiadłe. Domostwo stanowią miejsca, z którymi człowiek czuje się oswojony, czyli zostały one przez niego w jego świadomości oswojone, stały się w mniejszym lub większym stopniu mu bliskie. Nie oznacza to jednak, że zatracą one w tych miejscach wyraźną świadomość swej odrębności. Nastawienie kontemplacyjne do domostwa może modyfikować w świadomości jego obraz, rozważając coraz to inne, nowe jego aspekty, jednak nie niweluje linii odgraniczającej podmiot od przedmiotu. Owszem, między człowiekiem i jego domostwem rodzi się jakaś więź, swego rodzaju przyciąganie. Dlatego domostwo

„osadza się” w ludzkiej pamięci i wyobraźni. A zatem więź ma charakter nie tylko aktualnego odniesienia zachodzącego w teraźniejszości, lecz odnosi się do tego, co było w przeszłości i stanowić może projekt możliwej przyszłości. Zażyłość z domostwem może przybierać różny charakter i mieć różny stopień intensywności.

Czy domostwo można traktować jako obszar pewności i zabezpieczenia? Z racji pielgrzymującego charakteru ludzkiego istnienia nie jest to możliwe w pełnym zakresie. W domostwie przebywamy, ale nie trwale jesteśmy. Można powiedzieć, że i domostwo przebywa razem z nami, a nie w sposób utrwalony jest. Spotkanie czy spotykание się człowieka ze swoim domostwem jest przeplotem okoliczności, które domostwo w sobie potencjalnie zawiera i je aktualizuje z bieżącym egzystencjalnym stanem osoby. Efektem tego jest określona wypadkowa. Relacja człowieka do jego domostwa jest zatem dynamiczna. A przy tym zawiera w sobie zarówno elementy determinujące, które pochodzą od kondycyjnych warunków osoby (charakter, nawyki, wiek) oraz przyrodnicze i społeczne determinizmy obecne w domostwie (geografia, klimat, zasiedlenie, efekty działalności ludzi wewnątrz niego itp.), jak i elementy wynikające z wolnych decyzji i działań jednostki oraz będące efektem tego, że samo domostwo jest poddane przemianom, które są skutkiem oddziaływania naporu czasu. Domostwo jest darem świata, a co za tym idzie – darem Boga danym człowiekowi. Dar ten podlega czasowo-przestrzennym uwarunkowaniom i prawu entropii obowiązującemu w przyrodniczo-fizycznym świecie.

Teologicznie rzecz ujmując, domostwo kształtuje się i jest podtrzymywane w warunkach ciągle aktualnych i dotkliwych skutków Upadku. Nie może to jednak prowadzić do pomniejszania jego znaczenia z punktu widzenia wewnętrznego życia podmiotu, właśnie z tego względu, że jest ono jego środowiskiem życia. Pobyt w domostwie wiąże się

ze wzbogacaniem swego wnętrza, przyczynia się do moralnego i religijnego doskonalenia, a ostatecznie śmiertelnego człowieka ma prowadzić do zbawienia. Domostwo w jeszcze większym może stopniu niż zdomowienie unaocznia człowiekowi, że jest on bytem światowym, to znaczy, że jego wewnętrzne uposażenie związane jest ze środowiskiem życia, co wszakże nie oznacza zależności od tego środowiska na zasadzie zdeterminowania przez nie. Jest on bowiem istotą wolną w wewnętrznym istnieniu i myśleniu oraz sposobie ustosunkowywania się do świata zewnętrznego. Nawet śmiertelność, która wydaje się dowodem na skrajne zdeterminowanie człowieka, paradoksalnie niesie ze sobą źródło wolności, ponieważ wskazuje na to, że jego istnienie zanurzone jest w metafizycznej Tajemnicy. Poprzez śmiertelność nie jesteśmy z tego świata, będąc w nim zdomowieni i przemierzając domostwo, którym on nas obdarza.

Domostwo jest przestrzenią narodzin i przestrzenią śmierci. W domostwie żyjemy i w domostwie umieramy. W domostwie przeżywamy nastroje szczęścia i wzniosłości, w domostwie doznajemy bólu i choroby. Można powiedzieć, że w swoim domostwie człowiek realizuje całą gamę możliwości albo podlega całej gamie możliwości, które związane są z ludzką kondycją (klasyczna filozofia mówi o naturze ludzkiej). Chociaż konkretny człowiek jest integralną osobową jednością, to jego istnienie nie jest wypełnianiem jakiegoś z góry założonego programu, jak to ma miejsce w mechanicznych urządzeniach czy w komputerze. Może on realizować się w obrębie różnych sposobów istnienia: jako członek rodziny, pracownik, działacz społeczny, polityk, wyznawca religii, turysta, kibic itp. Taką możliwość daje mu jego wolność wyboru, a zarazem cały wachlarz wariantów zawartych w bogactwie domostwa. Przebywanie w domostwie nie powinno być li tylko biernym, inercyjnym trwaniem. Winno skłaniać do wszechstronnego rozwijania, aktualizowania potencji. Ale i ten rozwój nie powinien być trak-

towany jako cel sam w sobie. Niezależnie od tego, że doskonałość poszczególnych indywiduów wzmacnia doskonałość wspólnoty, którą one tworzą, nadrzędnym celem jest dążenie do zbawienia, czyli realizacja ideału bogopodobieństwa. Domostwo nie jest obszarem zamkniętym. Przeciwnie, jego horyzontem wynikającym z metafizyki zadomowienia jest Nieskończoność. Wystawione jest ono na Otwarte.

Czymże zatem jest dom? Dom jest najbliższą danej osobie ludzkiej częścią domostwa, częścią najbardziej intymną, z którą jest ona związana licznymi i szczególnymi więzami. Dom, podobnie jak ojczyzna, w skali konkretnej osoby jest miejscem zakorzenienia. Ludzie budują domy, starają się o to, aby w domach posiadać mieszkania w tym celu, aby w świecie naznaczonym Heraklitemską zmiennością odnaleźć miejsce, w którym będą mogli doświadczyć niezmienności *logosu*, czyli jakiegoś stałego punktu odniesienia. Dom jest jakby drugim, zewnętrznym ciałem człowieka przez fakt swej materialności. W tym znaczeniu dom chroni człowieka przed tymi elementami i zjawiskami przyrody, które mogą mu zagrażać. Jednak spełnia też inną funkcję, bodaj czy nie ważniejszą, jako miejsce rozwoju duchowego człowieka, ochraniając niejako jego przeszłość i stanowiąc fundament tworzenia projektów przyszłości. Szczególne przy tym znaczenie ma dom rodzinny – miejsce wychowania człowieka i przygotowania go do życia w domostwie. Dlatego dom rodzinny pozostaje dla wielu ludzi stałym odniesieniem, nawet jeśli już założyli rodziny i posiadają nowy dom.

O znaczeniu posiadania domu świadczy i to, że dramatem jest bezdomność. Utrata domu oznacza brak materialnego i psychicznego fundamentu. Jesteśmy wprawdzie na ziemi pielgrzymami, ale ta wędrówka ma za cel zamieszkanie w Domu Ojca. Dom ziemski jest symbolem, nietrwałym jak i nasze ciała, owego domu w wieczności. Bezdomny poszukuje swojego domu ziemskiego, podobnie jak wierzący ziemski pielgrzym poszukuje domu w wieczności. Dom nie

powinien być odizolowaną twierdzą. Nie jest jego funkcją odcięcie się od świata, a przeciwnie, cechą domu powinna być jego otwartość. Także na bezdomnych. Domy zaś, które buduje naród, stanowią fundament ojczyzny. Dlatego mówi się o domu ojczystym. Jest on ziemską ojczyzną człowieka. Dom nie jest czymś danym. Dom należy zbudować i zadbać o jego trwałość, a utrzymanie domu jest życiowym zadaniem. Dom jest miejscem życia, w nim bowiem człowiek realizuje swoje cele osobiste i rodzinne.

O domu można mówić w sensie metafizycznym. Zamieszkiwanie, o którym pisał Heidegger, można odnieść do refleksji Leszka Kołakowskiego o metafizyce. Tak ujmuje on to, co można nazwać metafizyką domu czy zadomowienia:

Na czterech węglach wspiera się ten dom, w którym, patetycznie mówiąc, duch ludzki mieszka. A te cztery są: Rozum, Bóg, Miłość, Śmierć. Sklepieniem zaś domu jest Czas, rzeczywistość najpospolitsza w świecie i najbardziej tajemnicza. Od urodzenia czas wydaje się nam realnością najzwyczajszą i najbardziej oswojoną. (Coś było i być przestało. Coś było takie, a jest inne. Coś się stało wczoraj albo przed minutą i już nigdy, nigdy nie może wrócić). Jest zatem czas rzeczywistością najzwyczajszą, ale też najbardziej przerażającą. Cztery byty wspomniane są sposobami naszymi uporania się z tym przerażeniem.

Rozum ma nam służyć do tego, by wykrywać prawdy wieczne, oporne na czas.

Bóg albo absolut jest tym bytem, który nie zna przeszłości ani przyszłości, lecz wszystko zawiera w swoim „wiecznym teraz”.

Miłość, w intensywnym przeżyciu, także wyzbywa się przeszłości i przyszłości, jest teraźniejszością skoncentrowaną i wyłączoną.

Śmierć jest końcem tej czasowości, w której byliśmy zanurzeni w życiu naszym, i być może, jak się domyślamy, wejściem w inną czasowość, o której nic nie wiemy (prawie nic).

Wszystkie zatem wsporniki naszej myśli są narzędziami, za pomocą których uwalniamy się od przerażającej rzeczywistości czasu, wszystkie zdają się temu służyć, by czas prawdziwie oswoić³.

Czworokąt Kołakowskiego różni się od czworokąta Heideggera. Łączy je Bóg (Istoty Boskie) i Śmierć (Śmiertelni). Można powiedzieć, że metafizycznie rozumiany Dom powinien jednoczyć dążenie śmiertelnych ludzi do znalezienia zakorzenienia w świecie doczesnym z nakierowaniem na zakorzenienie w wieczności. Gwarantem tego jest Bóg, którego „wieczne teraz” oznacza wieczność Domu. Dom bowiem oznacza dążenie człowieka do nieśmiertelności i tęsknotę za nieśmiertelnością. Dramat ludzkiego istnienia, wynikający z tego, że jest on zawieszony pomiędzy czasem i wiecznością oraz pomiędzy nicością i pełnią, wyraża się w jego poszukiwaniu Domu. Doczesność oddzielona jest od wieczności wskutek Upadku, wynikającego z grzechu pierworodnego. Istnieje napięcie wynikające z ontycznej odmienności tych dwóch porządków. Człowiek usiłuje zbudować swój dom w doczesnym świecie, usytuować go w realnych warunkach czasu i przestrzeni i zamierzenie to realizuje. Tymczasem materia, z której go wznosi, jest krucha. Tak samo jak jego ciało. Dlatego też tym wysiłkom powinno towarzyszyć wznoszenie domu duchowego, który będzie mógł łączyć to co czasowe i przemijające z wiecznym i trwałym. Człowiek od narodzin jest uwikłany w dualizm materii i ducha, ciała i duszy. Podobny charakter ma dom, który buduje i w którym mieszka. Ale dom ziemskiego zamieszkiwania jest tylko prologiem do wieczności.

³ L. Kołakowski, *Kompletna i krótka metafizyka. Innej nie będzie. Innej nie będzie* – <https://www.tygodnikpowszechny.pl/kompletna-i-krotka-metafizyka-innej-nie-bedzie-innej-nie-bedzie-134824>

Czasy pragmatycznego podejścia do życia i konsumpcjonizmu, w których żyjemy, mogą pozbawiać pojęcia domu jego metafizycznego, zakorzenionego w głębinach duszy znaczenia. Dom traktuje się często jako coś wyłącznie użytkowego, mającego zaspokoić wymóg wygody i materialnego komfortu. Tymczasem dom posiada wartość jako element pewnego *sacrum*, nosi w sobie ducha owego domowego ogniska. Píše o tym Józef Tischner:

Przestrzenią człowiekowi najbliższą jest dom. Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu. Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd przychodzi – wskazuje na dom. Dom jest gniazdem człowieka. Tu przychodzi na świat dziecko, tu dojrzewa poczucie odpowiedzialności za ład pierwszej wspólnoty, tu człowiek rozpoznaje główne tajemnice rzeczy – okna, drzwi, łyżki – cieszy się i cierpi, stąd odchodzi na wieczny spoczynek. Mieć dom, znaczy: mieć wokół siebie obszar pierwotnej swojskości. Ściany domu chronią człowieka przed srogością żywiołów i nieprzyjaźnią ludzi. Umożliwiają życie i dojrzewanie. Mieszkając w domu, człowiek może się czuć sobą u siebie. Być sobą u siebie, to doświadczać sensownej wolności. Dom nie pozwala na swawolę, nie oznacza też niewoli. Domowa przestrzeń to przestrzeń wielorakiego sensu. Budować dom, znaczy: zdomowić się⁴.

Dom jest składnikiem ludzkiej kultury, a nie tylko instrumentem biologicznej potrzeby przetrwania (zwierzęta budują kryjówki i gniazda). Z domem kojarzymy wartości kształtujące człowieczeństwo człowieka: intymność, bezpieczeństwo, swojskość. Zatem dom nie jest li tylko domem mieszkalnym, a miejscem, w którym człowiek realizuje się także jako uczestnik i twórca kultury. Zresztą, pojęcie domu przenosimy na instytucje publiczne (dom kultury,

⁴ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paris 1990, s. 187.

dom sztuki itp.). O kościele mówimy jako o domu Bożym. Z drugiej zaś strony dzieła kultury i pisma religijne mówią o znaczeniu domu w życiu człowieka. Można tu wymienić biblijną przypowieść o synu marnotrawnym wracającym do rodzinnego domu czy mitologiczną postać Hestii, bogini ognia i ogniska domowego, opowieść o Odyseuszu wracającym do domu w rodzinnej Itace po dziesięciu latach tułaczki. W literaturze, dramacie i poezji, w malarstwie i pieśniach motywy domu przewijają się nieustannie w ciągu wieków.

Dom zarówno w wymiarze sensualnym, jak i w sensie metafizycznym i religijnym jest związany z ludzką kondycją, ponieważ ją wyraża. Z jednej strony człowiek dąży do poznania i eksploracji świata zewnętrznego, z drugiej zaś koncentruje się na duchowych stanach swego wnętrza. To zaś wymaga skupienia i dom właśnie stanowi istotny element zdobywania przez niego samowiedzy. Dom wraz z jego mieszkańcami jest zatem swoistym mikrokosmosem na tle wieczności.